

Ochrona przyrody - od Babiej Góry po Czarnohorę

W lutym 2013 roku mija 20. rocznica śmierci Władysława Midowicza – meteorologa i klimatologa, taternika, narciarza wysokogórskiego, działacza turystycznego, jednego z filarów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Z tej okazji przypominamy jego tezy dotyczące ochrony przyrody.

Władysław Midowicz (1907–1993) należał do grona tych działaczy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, dla których względy ekologiczne stanowiły priorytet. Uważał, że *Ochrona przyrody i krajobrazu nie jest wymysłem przyrodników i intelektualistów, lecz jedną z najszlachetniejszych akcji człowieka, którą trzeba popierać wszelkimi siłami, a przede wszystkim własnym zachowaniem się*¹. Zauroczony kompleksem leśnym Babiej Góry, pisał: *Wystarczy wejść w ostępy ponad górnym płajem, nie cięte chyba od początku świata, by się przekonać jak wygląda las prawdziwy. Potężne chojary rosną tu jeden na drugim. Ten pierwszy już zakończył swój honorny żywot i pień zbutwiały wyciąga wśród paproci, a na nim wyrósł drugi; ze suchych gałęzi zwieszają się welony porostów*².



Lata 30. Midowicz spogląda na góry.
Fot. Z albumów rodzin Bigosińskich i Sebestów

Ochronę przyrody uważał za integralną część ochrony krajobrazu. A ten – jego piękno i niepowtarzalność – decydował w jego mniemaniu o walorach grupy górskiej. Im bardziej naturalny krajobraz, im mniejsza ingerencja człowieka, tym piękniej. To właśnie obawa przed bezpowrotnym zniszczeniem przyrody spowodowała, iż mając zaledwie 21 lat i studiując geografię na Uniwersytecie Jagiellońskim, opracował projekt przyszłego parku narodowego w masywie Babiej Góry, czym

zwrócił na siebie uwagę profesora Władysława Szafera.

Projekt Babiogórskiego Parku Narodowego

W projekcie Midowicza najwyżej ceniono strefowanie ochrony i sporządzenie mapy przyszłego parku. Autor bowiem postulował wydzielenie dwóch obszarów: tzw. strefę I ochrony ścisłej (czyli rezerwatu) – granice jej wyznaczyła sama przyroda i dotychczasowa gospodarka; strefę II parkową, o mniejszych rygorach ochronnych. W tej drugiej byłaby dozwolona umiarkowana gospodarka leśna. Dodać należy, że dopuszczał duże modyfikacje, zwłaszcza dotyczące strefy II, licząc się przy jej realizacji z trudnościami zarówno natury politycznej (granica z Czechosłowacją), jak i względami ekonomicznymi. Większość lasów babiogórskich była własnością Akademii Umiejętności, co z jednej strony mogło bardzo ułatwiać realizację projektu, z drugiej jednak nie było dla tej ważnej instytucji obojętne ekonomicznie, gdyż zmniejszało jej dochody z gospodarki leśnej.

Władysław Szafer w 1963 r. w redagowanej przez siebie monografii parku napisał: *Rola artykułu była przede wszystkim inspirująca. Szeroko i wszechstronnie, a zarazem z naukową ścisłością, opracowany plan Midowicza stał się przysłowiowym kijem włożonym w mrowisko. Wszyscy, tak lub inaczej zainteresowani terenami mającymi wejść w skład Babiogórskiego Parku Narodowego, zostali teraz zmuszeni do zajęcia w tej sprawie jasnego stanowiska*³. Sławny botanik dostrzegał również inne walory publikacji: *Rozprawa Midowicza ma historyczne znaczenie. W części pierwszej dał on ścisły, choć ogólny, obraz fizjograficznych właściwości Babiej Góry oraz właściwą ocenę ich wartości ze stanowiska naukowego i krajoznawczo-turystycznego, w części drugiej zaś określił dokładnie granice Parku, podał etapy jego realizacji, szczegółowe wskazówki co do ochrony flory i fauny oraz gospodarki leśnej i turystycznej. Do swej rozprawy dołączył Midowicz pierwszą mapkę Parku oraz omówił korzyści, jakie wynikną dla ludności miejscowej z jego utworzenia*⁴.



Wesele stryja Midowicza – Adama Ziarkiewicza (lekarz weterynarii ze Stanisławowa, miłośnik i znawca koni, zamordowany przez NKWD – obóz w Starobielsku). Na pierwszym planie Władysław Midowicz (ok. 7 lat) i jego starsza siostra Jadwiga. Za panną młodą Janiną Schweglerówną prawdopodobnie stoi Helena Midowicz z Ziarkiewiczów, matka Władysława. Pan z brodą to powstaniec styczniowy, duma rodziny – Ludwik Ziarkiewicz. Zdjęcie wykonano 28 kwietnia 1914 roku. Jednym z synów państwa młodych był Stanisław Witold Ziarkiewicz. Fot. Archiwum rodziny Sebestów

Midowicz wzorował się na publikacji Jana Gwalberta Pawlikowskiego „Tatry Parkiem Narodowym” i przejął od niego ideę strefowania ochrony. Kolejnym źródłem inspiracji (o czym sam wspomina w tekście) był projekt Stefana Kreutza, dotyczący Czarnohory. Prace nad utworzeniem parku uważał za naglące, przede wszystkim z powodu rosnącej popularności tego terenu, a tym samym realnego zagrożenia przerostem gospodarki turystycznej. Pisał: *Z dnia na dzień zagęszcza się ilość znaków na*

wszystkich ścieżkach, przybija nowe tablice z drogowskazami, jako też myśli się o budowie nowego schroniska pod szczytem, względnie ponad lasem⁵. Midowicz teren masywu nazywa Mekką turystyczną, co nas dzisiaj bardzo śmieszy, bowiem roczna frekwencja na szczycie wynosiła 5000 osób. Uważa, że utworzenie parku pozwoli uratować przede wszystkim bezcenne lasy, a także z korzyścią zarówno dla turystów, jak i mieszkańców (co kilkakrotnie podkreśla) umożliwi podejmowanie decyzji dotyczących Babiej Góry i jej otoczenia.

Nie wyobraża sobie szosy przez Krowiarki, uzasadnia to następująco: *Szosa przez Krowiarki, które mają być graniczną przełęczą ścisłego rezerwatu, jest nie do pomyślenia. Byłoby to coś takiego, jak np. szosa w Tatrach przez Liliowe, albo przez Tomanową. Tym bardziej, że właśnie w bezpośredniej okolicy Krowiarek znajdują się najpiękniejsze zakątki babiogórskie, jak Mokry Staw i wspaniałe ostępy leśne pod Sokolicą⁶*. Argumenty ekonomiczne za jej powstaniem odiera przywołaniem faktu, że wsie leżące po obu stronach masywu nie utrzymują ze sobą istotnych stosunków gospodarczych. Postuluje natomiast połączenie koleją Makowa z Zawoją.

Współczesnego czytelnika, znającego konflikty, do jakich dochodziło i dochodzi między Podhalanami a Tatrzańskim Parkiem Narodowym, uderza realizm Midowicza i jego wola, aby w masywie Babiej Góry uniknąć sporów. Autor za optymalne rozwiązanie uważa dobrowolną sprzedaż państwu hal i polan oraz przeniesienie wypasu owiec i bydła w inne miejsca gminy. Zauważa, iż pasterstwo może stać się ozdobą górskiego terenu, a więc stanowić ważną atrakcję turystyczną. Fakt ten niestety uświadomiono sobie w Tatrach po całkowitej likwidacji wypasu, dlatego między innymi później wprowadzono tzw. wypas kulturowy.



Midowicz w lecie 1967 roku po przyjeździe do Polski, zdjęcie zrobiono w Zakopanem - Kościelisko przed willą Juhas. Od lewej Midowicz, jego siostra Wanda, dziewczynka Antonina Ziarkiewicz (obecnie Sebesta), Antonina Midowicz - żona Midowicza, Anna Ziarkiewicz i łeb wiernej suczki Riki. Zdjęcie wykonał kuzyn Stanisław Witold Ziarkiewicz

W sprawie utworzenia parku na Babiej Górze zdania były podzielone nawet w samej Akademii Umiejętności. Dokonywano nie zawsze rozważnych wyrębów (zwłaszcza w Kniei Czatożańskiej), skargi na nie kierowało zarówno Starostwo Nowotarskie, jak i PTT oraz Władysław Midowicz indywidualnie⁷. W latach bowiem 1932-1937 był on gospodarzem schroniska na Markowych Szczawinach. Starannie doglądał nie tylko tego obiektu i szlaków, ale także całego masywu i nic nie uchodziło jego bacznej uwadze.

„Biały słoń” na Popie Iwanie w Czarnohorze

Dla prawdziwych ludzi gór pobyt w obserwatorium był bez wątpienia fascynujący. Wszędzie, aż po widnokrąg grzbiet wynurzał się spoza grzbietu, szczyt spoza szczytu, grań spoza grani⁸ - tak pisał

Midowicz, któremu w 1937 r. jako meteorologowi znającemu ukraiński i urodzonemu w pobliskim Mikuliczynie powierzono kierowanie nowo wybudowanym obiektem. Obserwatorium meteorologiczno-astronomiczne Państwowego Instytutu Meteorologicznego usytuowane w Czarnohorze na Popie Iwanie (2022 m n.p.m.) było najwyżej położonym budynkiem w granicach II RP.

Dumą i radość z prowadzenia tak wyjątkowej placówki mąciła zarówno sytuacja polityczna, jak i względy... ekologiczne. W artykule-wspomnieniu „O »Białym słoniu« na Czarnohorze” wielokrotnie przedrukowywanym i modyfikowanym, chyba zresztą najlepszym, jaki wyszedł spod jego pióra, Midowicz z dużym krytycyzmem pisze o realiach życia na górze: *Obserwatorium posiadało własną siłownię (dwa agregaty Diesla) i akumulatornię (240 akumulatorów), zespół pomp elektrycznych i centralne ogrzewanie wodne z kotłów opalanych ropą wtryskową przez zapłony elektryczne. Celem zaopatrzenia obserwatorium w roczny zapas paliwa przyjeżdżał do Kut – tranzytem przez ówczesne terytorium rumuńskie – krótki pociąg-cysterna z borysławskiego „Polminu”, po czym przepompowywało się ropę do kilkuset stalowych beczek i przewoziło ciężarówkami przez Kosów i Żabie do podnóża masywu. Stąd na wozach zaprzężonych w parę koni, cały szwadron Huculów wywoził ją przez kilka tygodni po dość nędznym płaju do obserwatorium. Wedle zestawień, kominami naszej kotłowni wylatywało ponad sto ówczesnych złotych dziennie⁹.*

Wspomina też o ogromnych kłopotach z wodą. W zimie była pozyskiwana z topionego śniegu, ale w okresie suszy drastycznie jej brakowało: *wydawszy milion złotych na cały obiekt nagle postanowiono zaoszczędzić 40 tysięcy na nie zainstalowaniu rurociągu z dwoma pompami elektrycznymi¹⁰.* Wodę po prostu nosiło się wiadrami z odległego o prawie pół kilometra źródła.

Sama lokalizacja obserwatorium także była problematyczna. Od jesieni do wiosny panowało zachmurzenie stosunkowo duże jak na wymagania tego typu placówki. Obiekt powstał dla zmanifestowania potęgi II RP i dla zaspokojenia ambicji ówczesnego przewodniczącego Ligi Ochrony Powietrznej, pasjonującego się astronomią. Ojciec i dziadek auterek niniejszego artykułu – Stanisław Witold Ziarkiewicz, który jako kuzyn Midowicza gościł w obiekcie, wspominał, że czuł się tam jak w bardzo eleganckich koszarach, gdyż żywiła się w nim Straż Graniczna (16 osób).

Podczas prywatnych, rodzinnych rozmów Midowicz (wrócił do kraju w styczniu 1967 r.) nie dziwił się zbyt, iż ZSRR (a dokładniej: Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka) nie restaurowało obiektu. Żałował, że niszczeje i nikomu nie służy, tym bardziej, iż z uwagi na bardzo grube mury i dwie podziemne kondygnacje rozebranie ruin byłoby trudne, a wysadzenie go – wręcz zbrodnią ekologiczną.

Prawdopodobnie gdyby żył doradzałyby po pierwsze doprowadzenie do obiektu wody, po drugie wykorzystanie w nim ekologicznych źródeł energii (kolektory słoneczne, energia wiatru) i urządzenie w nim stacji specjalistycznego badania klimatu, magnetyzmu ziemskiego czy promieniowania kosmicznego, z jednoczesnym wydzieleniem części schroniskowej o standardzie słowackiej Chaty Terycho lub Chaty Zbójnickiej, plus oczywiście dyżurka ratownictwa górskiego. Nie był zwolennikiem budowania w górach „pałaców”, czyli hoteli o bardzo wysokim standardzie, a w taki najłatwiej chyba byłoby przekształcić ruiny obserwatorium.

Zagospodarowanie turystyczne gór

Był przekonany, iż turystykę należy upowszechniać, ale nie umasawiać. Umasowienie bowiem powoduje przeniesienie w góry obcych tam zachowań i zwyczajów. Jego niechęć do turystyki zorganizowanej (z wyjątkiem szkoleń i kursów narciarskich) częściowo wywodziła się z przeświadczenia, iż odbiór indywidualny gór jest z reguły znacznie głębszy i trwalszy. Preferował

zdecydowanie te formy aktywności górskiej, gdzie świadomość turysty jest największa. Uważał, że „rozdeptane” góry tracą niemal wszystkie swoje walory. W przewodnikach, poradnikach turystycznych i narciarskich oraz w materiałach szkoleniowych, adresowanych do kandydatów na przewodników, zamieszczał treści ochroniarskie. Propagował akcje oczyszczania gór i przypominał: *Jednym z obowiązków prawdziwego turysty jest usuwanie śmieci ze szlaku, którym przechodzi. [...] A także branie, w miarę możliwości, udziału w zbiorowych jesiennych akcjach oczyszczania gór po letnim sezonie*¹¹.

Poważne zagrożenie widział w modzie stawiania daczy przez prominentów, którzy w celu posiadania domku w górskiej okolicy naginali przepisy lub wyszukiwali luki prawne. Praktyki te naśladowali mieszkańcy, a władza traktowała ich pobłażliwie z uwagi na powyższe działania, więc efektem było rozproszenie zabudowy od dolin aż po partie grzbietowe. O zjawisku tym Stefan Kozłowski (nieżyjący już, były minister środowiska) pisał: *Najpoważniejsze zagrożenie dla Karpat stanowi rozproszenie urbanizacji. Doliny karpackie są zabudowane od ich osi aż po granicę lasów, zajmując zwykle partie grzbietowe*¹². Taki stan rzeczy powoduje olbrzymią antropopresję, zwielokrotnia koszty uzbrojenia terenu i wywozu nieczystości, a co za tym idzie degraduje przyrodę, i zatruwa środowisko (ścieki, śmieci). Midowicz był konsekwentny, nie postawił nowej daczy, lecz wyremontował starą chałupkę pod Czchowem.

Jako obywatel brytyjski, co roku zmuszony do odnawiania próśby o pozwolenie na pobyt, nie mógł krytykować ani władzy, ani jej decyzji. Ze względu na to, a także wszechobecną cenzurę ograniczył się do relacjonowania faktów, które go oburzały czy dziwiły, wstrzymując się od komentarzy. Tak było np. w przypadku dojazdu do Morskiego Oka i rajdów im. Lenina.

1. Schroniska

Wielką wagę przywiązywał do lokalizacji schroniska i jego wyglądu. Po pierwsze uważał, iż obiekt ten nie może dominować ani swoją kubaturą, ani centralnym położeniem na polanie, hali. Winien być usytuowany przy jej granicy, „wychodzić z lasu”. Architektura ma nawiązywać do stylu, w jakim ludność miejscowa buduje swoje domy. Poglądy Midowicza w sprawie schronisk były zbliżone do tych, które zaowocowały bardzo cenną inicjatywą Edwarda Moskały na rzecz tworzenia bacówek. Ubolewał, iż schroniska, nie tylko tatrzańskie, zmieniły się w placówki nastawione wyłącznie na szybki zysk. Twierdził, iż turysta powinien w schronisku (zwłaszcza tym daleko położonym od osiedli!) móc otrzymać nocleg, posiłek typu regenerującego, skorzystać z urządzeń sanitarnych i wyczerpującej informacji, a także pierwszej pomocy, gdy zajdzie taka potrzeba: *turyście górskiemu z prawdziwego zdarzenia potrzeba głównie dachu nad głową i trochę cieplejszego przykrycia na noc, a jeśli się da to i talerz zupy wieczorem*¹³.

2. Szlaki

Wykazywał też dużą dbałość o estetykę szlaku. Uważał, że znakowanie trzeba prowadzić tak, aby nadmiar kolorów go nie szpecił, dlatego zalecał rezygnację z podwójnego znakowania: *Niedopuszczalnym byłoby również znakowanie podwójne, a więc prowadzenie dwu identycznych ścieżek obok siebie*¹⁴. Na obszarach o dużych walorach estetycznych, a niskim zagrożeniu dla życia i zdrowia spowodowanym pobłędzeniem, postulował rezygnację z oznakowań. Pisał: *Gorcom, w związku z ich specyficznym charakterem, wystarczyłyby najzupełniej dwa szlaki dalekobieżne, przecinające je wzdłuż i wszerz. [...] Tymczasem, zaczyna się tam [...] prowadzić szlaki przez najpiękniejsze roztoki, któredy, z wiele miłszym uczuciem, przeszedłby nawet przeciętny turysta nie widząc tych natrętnych śladów cywilizacji*¹⁵. Swoją opinię uzasadniał urokiem masywu – Gorce jako kraina szumiących roztok i starodawnych legend powinny takimi pozostać.

Również sieć szlaków na terenie Pienin uważał za zbyt gęstą. Twórcą szlaków pienińskich był przede wszystkim ks. Walenty Gadowski. Midowicz go ogromnie cenił, zwłaszcza za bezinteresowne zaangażowanie i pracowitość, jednak stwierdzał: *Przy swej energii i niewątpliwie najlepszych chęciach, a także ponosząc większość kosztów z własnej kieszeni, pokrył on ten maleńki górotwór nadmierną ilością znakowanych szlaków, których część zlikwidował w latach trzydziestych Pieniński Park Narodowy*¹⁶.

Z kolei wypowiadając się na temat turystycznego zagospodarowania Beskidu Małego zwracał uwagę na panujące w nim dysproporcje. Pisał, iż ruch koncentruje się w grupie Magurki (dwa schroniska), czego przyczyną jest istnienie tam „labiryntu kolorowych ścieżek”. Taki stan określał mianem „przekulturzenia”. Najgorzej sytuację oceniał w Beskidzie Śląskim: *Gordyjskie węzły szlaków znaczonych, które wprost nie chcą pomieścić się na mapie, na których potrafiłyby chyba zabłądzić i sam ich twórca [...] istna hodowla tablic drogowskazowych, od porządných metalowych, aż do tych swojskich z kawałka paki - i śmiecie - papierowe, blaszane, szklane, różnokolorowe, wielkie i małe - wszędzie śmiecie*¹⁷.

Władysław Midowicza zaliczyć można do przedstawicieli antropocentryzmu, ale w wersji bardzo umiarkowanej. Przyroda możliwie nienaruszona, a w każdym razie taka, w którą człowiek nadmiernie nie ingerował, była dla niego racją bytu turystyki.

Alina Wilkins, Antonina Sebesta

Alina Wilkins - z domu Sebesta, córka Antoniny, ur. 1984, mgr turystyki i rekreacji AWF Kraków. Autorka pracy magisterskiej pt. „Władysław Midowicz (1907-1993) i jego wizja turystyki górskiej”.

Antonina Sebesta - doktor filozofii, etyk, publicystka, eseistka, poetka, pracownik Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Polskiego Towarzystwa Etycznego, Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot.

Przypisy

1. Władysław Midowicz, *Zasady turystyki górskiej*, Kraków 1982, s. 41.
2. Władysław Midowicz, *Przyszły Park Narodowy na Babiej Górze*, „Ochrona Przyrody”, rocznik 8, 1928, s. 37.
3. *Babiogórski Park Narodowy*, praca zbiorowa pod red. Władysława Szafera, Kraków 1963, s. 12.
4. Tamże.
5. Władysław Midowicz, *Przyszły...*, wyd. cyt. s. 36.
6. Tamże, s. 44.
7. *Babiogórski Park Narodowy...*, wyd. cyt. s. 13.
8. Władysław Midowicz, *Gawędy karpackie*, Warszawa - Kraków 1992, s. 87.
9. Tamże, s. 85
10. Tamże, s. 86.
11. Władysław Midowicz, *Zasady turystyki...*, wyd. cyt. s. 41.
12. Stefan Kozłowski, *Karpacki obszar funkcjonalny w świadomości społeczności lokalnych [w:] Ekologia społeczna - psychologiczne i środowiskowe uwarunkowanie postaw*, red. Margerita Krasnopolska, Kraków 2004, s. 21.
13. Władysław Midowicz, *Najważniejsze były schroniska*, „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”, Kraków 1992, s. 239.
14. Władysław Midowicz, *Przyszły Park Narodowy na Babiej Górze*, „Ochrona Przyrody”, rocznik 8, 1928, s. 43.
15. Władysław Midowicz, *Gospodarka turystyczna w Beskidzie Zachodnim - 1928/29*, „Wierchy”, tom VII, s. 173.

16. Władysław Midowicz, *Opowieść o Towarzystwie Tatrzańskim*, „Płaj” nr 2, 1988, s. 38.
17. Władysław Midowicz, *Gospodarka turystyczna...*, art. cyt. s. 174.